NIECH BĘDZIE UWIELBIONE NAJŚWIĘTSZE SERCE JEZUSA

CZYTANKI NA PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA

OPRACOWAŁ KS. ADOLF ALBIN
PROBOSZCZ W CHEŁMIE DYEC. TARNOWSKIEJ

SERYA II.

TARNÓW 1910. NAKŁADEM AUTORA. SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

TARNÓW :: DRUKARNIA ZYGMUNTA JELENIA

I.

Historya nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego.

Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego w Polsce zaprowadzone zostało dopiero w r. 1705 przez księży Pijarów za zezwoleniem papieża Klemensa XI. W Kościele atoli powszechnym znanem było to nabożeństwo od pierwszych chwil chrześcijaństwa. Pierwszymi Jego czcicielami byli: Jan św. ewangelista, Matka Jezusa i nasza, Najśw. Marya Panna, i św. Magdalena. Oni byli świadkami otwarcia boku i Serca Jezusowego włócznią na krzyżu, Oni pierwsi współcierpieli z Najśw. Sercem, Oni pierwsi przepraszali P. Jezusa za tę boleść i zniewagę Jego Najśw. Sercu wyrządzoną. Od tej chwili za przykładem Matki Bożej i św. Jana czciło to Najśw. Serce Jezusowe wiele dusz pobożnych i świętych; publicznego jednak i tak rozpowszechnionego nabożeństwa do Serca Jezusowego, jak dzisiaj, nie było. W dwunastym dopiero wieku dają się słyszeć głosy kaznodziejów, wzywające wiernych do czci Serca Jezusowego i zaczynają się pokazywać obrazy z wize-

runkiem Boskiego Serca. Okazyę do rozbudzenia tego nabożeństwa dało widzenie, jakie miała w tym czasie żyjąca św. Mechtylda. Widziała ona pewnego dnia w czasie modlitwy przed Najśw. Sakramentem P. Jezusa, trzymającego w ręce własne Swe Serce, jaśniejsze niż słońce, rzucające promienie światła na wszystkie strony i słyszała z ust samego P. Jezusa, że z tego to Jego Boskiego Serca pochodzą wszystkie łaski, jakie Bóg na ludzi wylewa wedle usposobienia każdego. Widzenie to powtarzało się częściej, a za każdym razem objawiał P. Jezus tej św. duszy, że Jego pragnieniem jest, aby ludzie w Jego Sercu pociechy i ratunku szukali i to Jego Najśw. Serce czcili. Tak jednego razu modliła się taż św. Mechtylda o wielką jakąś łaskę dla pewnej osoby, a P. Jezus objawił się jej i tak się do niej odezwał: »Córko moja! powiedz tej osobie, za którą się modlisz, ażeby wszystkiego, czego pragnie, szukała w Sercu Mojem, ażeby miała wielkie nabożeństwo do tego Najśw. Serca i o wszystko przez to Najśw. Serce moje prosiła«, a stanie się, czego pragnie. Samej zaś św. Mechtyldzie powiedział P. Jezus innym razem: »Uścielesz sobie gniazdko w Sercu Mojem«, przez co i Jej i nam dał poznać, jak bardzo pragnie jak najściślejszego połączenia się z nami. Wyraźniej jeszcze objawił jej to P. Jezus razu jednego przy Komunii św. Uczuła ona wtedy jakoby P. Jezus jej serce przyciskał do Swego i usłyszała te słowa: »Chciałbym, ażeby serca ludzkie tak były ze mną zjednoczone!« [1]) Te widzenia świętej tej zakonnicy w miarę jak nabierały rozgłosu, stawały się także bodźcem do czci Najśw. Serca Jezusowego. W dwieście lat potem widzimy już to

[1]) De gratia spir. lib. 2. cap. 14. et lib. 4. 10.

nabożeństwo bardzo zakorzenione. Na dowód i zarazem dla nauki waszej, jakiem to było naówczas nabożeństwo do Serca Jezusowego nawet u ludzi świeckich, przytoczę wam wyjątek z listu pewnego hrabiego, który pisał do swej żony, którą na pewien czas musiał odjechać. On nazywał się Eleazar, ona Delfina. Oboje, choć małżonkowie, żyli z sobą w dziewiczej czystości. Po wyjeździe Eleazara, pisała mu żona, że jest bardzo o niego niespokojna, na co on jej tak odpisał: Troszczysz się o moje zdrowie, pragniesz nowin odemnie — odwiedzajże często najukochańszego Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, wchodź duchem do Jego Najśw. Serca — tam mnie znajdziesz, bo tam moje mieszkanie![1]) Prawda? jakie to rzewne! O gdyby wszyscy ludzie tak myśleli, jakże dobrze byłoby na świecie! A to nabożeństwo do Serca Jezusowego tego hrabiego, takie rzewne i serdeczne, nie było bynajmniej wyjątkiem. Spotykamy się z niem ciągle, w każdym prawie wieku. Niepodobna mi przytaczać na potwierdzenie tej serdecznej miłości przykładów z każdego wieku. Dla nauki jednak waszej, nie mogę się wstrzymać, aby wam nie stawić przed oczy przykładu takiego gorącego nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, z wieku szesnastego. Był nim zakonnik pobożny, Kurtuzianin, Jan Landsbergiusz. Kochając sam bardzo czule Serce Jezusowe, pragnął tę miłość przelać w serca drugich i w tym celu tak zwykł mawiać do wiernych: »Usiłuj pobudzić się do gorącej czci Najśw. Serca P. Jezusowego, przepełnionego miłosierdziem i miłością — nawiedzaj Je pilnie i pobożnie — całuj Je i ściskaj — tul się do Niego i myślą w Niem przemieszkuj. Przez to najsłodsze Serce pro-

[1]) Boland in Actis SS. ad diem 27. Sept.

śby twe zasyłaj i ofiaruj twe ćwiczenia, ponieważ Ono jest źródłem wszelkich łask i *jakby bramą i drogą, którą my do Boga, a Pan Bóg do nas się zbliża*« [1]). Uważcie Najmilsi! ile to tu ciepła, ile i jakiej wiary, ile ufności w tych słowach! O zechciejcież zapamiętać je sobie i wypełnić je! Aby ich nie zatrzeć w waszem sercu i pamięci, przerywam już tę historyę nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, którą wam opowiedzieć pragnę, a powtarzam to dla waszej pamięci, że Serce Jezusa to *droga*, to *brama*, którą my do Boga, a Bóg do nas się zbliża! Czcijmyż więc to Boskie Serce, naśladując te wielkie przykłady, które wam dziś przytoczyłem. A ponieważ bez łaski Bożej my na taką miłość własnymi siłami nigdy zdobyć się nie możemy, przeto prośmy o nią gorąco, wołając po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jak najgoręcej! spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

---

[1]) Harfa duchowna Marcina Luterny.

II.

Historya nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego.

(Ciąg dalszy).

Nawiązując dzisiejszą naukę do poprzedzajacej, którą wam czytałem w poprzednim miesiącu, muszę to podnieść, że snać zamiarem Opatrzności Boskiej to było, aby Polska szczególniej przyczyniała się do rozszerzenia nabożeństwa do Serca Jezusowego, skoro między czcicielami Serca Bożego dawnych wieków i apostołami tego nabożeństwa polskich spotykamy synów. Do tych należał oprócz innych przedewszystkiem święty młodzieniaszek Stanisław Kostka, a później jezuita Polak Ks. Kasper Drużbicki, zmarły w Poznaniu dnia 2. kwietnia 1662 r. Dodam tu zaraz, że pierwszymi którzy prosili Ojca św. o zaprowadzenie osobnych mo, dlitw kapłańskich i Mszy św. o Najśw. Sercu Jezusowem byli: król nasz polski August II i Konstanty Szaniowski, biskup krakowski. Stolica Apostolska nie uczyniła zadość prośbom do Niej zaniesionym. Dopiero w r. 1765 papież Klemens XIII dekretem z dnia 6. lutego

zezwolił nietylko na pacierze kapłańskie i Mszę św. o Sercu Jezusowem, ale nawet na osobną uroczystość Serca Jezusowego. Stało się to znowu na prośbę biskupów polskich i tylko dla Polski i miasta Rzymu, w czem należy chyba upatrywać wolę Serca Bożego, aby naród polski tak jak dawniej tak i teraz przodował innym w nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusowego. Nie wątpię, iż wy moi kochani słuchacze pragniecie spełnić tę wolę serca Jezusowego, mam nadzieję, że za waszym przykładem pójdzie wnet cała nasza parafia, a za naszą wszystkie inne i że jak Polska szeroka i długa wszędzie będzie brzmieć cześć i chwała Najśw. Serca Jezusowego, dlatego z tem większym zapałem głosić wam będę to nabożeństwo, pouczając was, na czem ono zależy i jakimi wszyscy stać się musicie, abyście się stali godnymi nazwy »czcicieli Serca Jezusowego«. A ponieważ każdy czciciel tego Boskiego Serca powinien znać przedewszystkiem początek i rozwój tego nabożeństwa, przeto dziś opowiem wam w dalszym ciągu rozpoczętą w zeszłym miesiącu historyę tego nabożeństwa.

Było to w r. 1674, prawdopodobnie w dzień św. Jana, w klasztorze w Paray-le-Monial, zakonnica pewna, dziś już błogosławiona, imieniem Małgorzata-Marya Alacoque, modliła się bardzo gorąco przed Najśw. Sakramentem. A wtem uczuła się nagle ogarnięta Boską obecnością i zobaczyła samego P. Jezusa, wskazującego palcem na Swoje Boskie Serce, zewnątrz promieniejące, i usłyszała z ust samego Pana Jezusa te mniej więcej słowa, o ile zapamiętać je sobie mogła: *Serce me Boskie taką ku ludziom przepełnione jest miłością, iż nie mogąc dłużej powstrzymać w sobie tych gorejących płomieni, chce za twojem pośrednictwem wylać*

je na zewnątrz i objawić się światu, by go wzbogacić skarbami, jakie w sobie zawiera. Odkrywam ci wartości tych skarbów. Mieszczą one w sobie łaski uświęcające i zbawcze, potrzebne do wyrwania ludzi z przepaści zaguby. Obrałem ciebie do spełnienia tak wielkiego zamiaru, bez względu na nieudolność i niewiadomość twoją, ażeby tem widoczniej okazało się, że Ja sam jestem tego wszystkiego Sprawcą. Z objawienia tego i z tych słów P. Jezusa samego widzicie moi drodzy, że nabożeństwo do Boskiego Serca Jezusowego nie jest wymysłem ludzkim, ale że je rozbudził sam P. Jezus — a rozbudził je dlatego i na to, żebyśmy w tem nabożeństwie poznali Jego ku nam miłość i żebyśmy się stali uczestnikami tych skarbów, którymi Jego Najśw. Serce pragnie nas wzbogacić, aby nas uratować od wiecznego zatracenia. Objawienie to P. Jezusa powtarzało się potem jeszcze kilka razy celem pouczenia tej wybranej duszy, w jaki sposób mają ludzie czcić Boskie Serce Jezusa. Nie będę tu powtarzał wszystkich słów, które P. Jezus do błog. Małgorzaty wypowiedzieć raczył — powiem tylko treść żądań Serca Bożego. Posłuchajcie tego pilnie, bo to przecie żądania, które P. Jezus całemu rodowi ludzkiemu postawił. Pierwszą rzeczą, której P. Jezus wówczas zażądał i której się od nas do tej pory domaga, to to, aby wizerunek Jego Serca wystawiony był na widok publiczny, gdyż już to samo — jak powiedział P. Jezus — poruszać będzie nieczułe ludzkie serca. Drugie żądanie P. Jezusa było to, aby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała poświęcony był szczególnemu uwielbieniu Serca Bożego, żywego i obecnego w Najśw. Sakramencie. Trzecią rzeczą, której żądał P. Jezus, było to, aby w uroczystość Serca Bożego czciciele Jego spowiadali się i przyj-

mowali Komunię św. i tym sposobem wynagradzali Mu zniewagi, jakich to Boskie Serce Jego od niedobrych ludzi doznaje.

Błog. Małgorzata wiele doznała przykrości, zanim uwierzono w jej objawienia i zanim te żądania Serca Bożego w Kościele św. ogłoszone zostały. Dużo także czasu upłynęło, zanim nabożeństwo do Najśw. Serca Bożego, zanim modlitwy kapłańskie i Msza św. do Serca P. Jezusa przez Stolicę Apostolską zaprowadzonemi zostały. Niedanem jej nawet było oglądać za życia owoców tych objawień — mimo to, ją, a nie kogo innego, należy uważać za narzędzie, którego P. Jezusowi spodobało się użyć dla rozszerzenia tego rzewnego nabożeństwa. Niechże więc żyje w pamięci naszej ta św. Dziewica i niech ona przyświeca nam zawsze przykładem, jak nam należy kochać, jak uwielbiać, jak czcić Najśw. Serce Jezusa. Za jej przykładem módlmy się jak najczęściej i jak najwięcej przed Najśw. Sakramentem, a uprosimy sobie miłość i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Bożego. Prosząc kornie o tę łaskę, zawołajmy wszyscy na zakończenie tego rozważania pobożnie po trzykroć: Boskie Serce Jezusa, proszę Cię jak najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

III.

Historya nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego.

(Dokończenie).

Błogosławiona Marya-Małgorzata Alacoque, zakonnica Panien Wizytek w Paray-le-Monial, odebrawszy od samego Pana Jezusa zlecenie, aby rozpowszechniła nabożeństwo do Najśw. Jego Serca, długo nie wiedziała, jak to zlecenie wypełnić. Natchniona jednak przez samego P. Jezusa, uprosiła O. Croiset'a, Jezuitę, aby napisał książkę o tem nabożeństwie, co też rzeczywiście nastąpiło. Ta to książka sprawiła, że i o objawieniach świętej zakonnicy i o nabożeństwie do Serca Jezusowego, a nadewszystko o jego skutkach cudownych dowiedziały się szerokie masy wiernych nietylko we Francyi, ale po całym świecie, a wszędzie przyjmowano to nabożeństwo z zapałem i mnóstwo ludzi zapisywało się do ustanowionego przez biskupów bractwa Serca Jezusowego. Nabożeństwo to zasłynęło nawet cudami. Z pomiędzy nich zasługuje na wzmiankę jeden, którego doznał nie jeden człowiek, ale cała prowincya.

Było to w r. 1720. We Francyi, a osobliwie w mieście Marsylii i jego okolicy wybuchła straszna zaraza, która w krótkim bardzo czasie zabrała 40.000 ludzi. W tym ucisku zalecił biskup swoim owieczkom nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego; rozporządził nadto, żeby wszyscy mieszkańcy zebrali się w dniu oznaczonym na uroczystą procesyę na cześć Serca Jezusowego. W środku miasta ustawiono tymczasem ołtarz i umieszczono na nim wizerunek Najśw. Serca Jezusowego. Do tego to ołtarza odbyła się procesya, którą prowadził sam biskup (Henryk Betzunse de Castelmoran) boso, z powrozem na szyi i z krzyżem w ręku. Kiedy procesya zebrała się przed ołtarzem, biskup odmówił uroczystym głosem akt przeproszenia Najśw. Serca Jezusowego za grzechy świata, a następnie oddał w opiekę Najsłodszego Boskiego Serca całe miasto. Skutek wnet się okazał, bo zaraza ustała zupełnie. W dwa lata później zaszła obawa nowej zarazy. Mieszkańcy tego miasta zwrócili się znowu z prośbą do Najśw. Serca Jezusowego. Odprawili procesyę do kościoła Panien Wizytek, w którym był ołtarz Serca Jezusowego, przystąpili wszyscy do św. Sakramentów, złożyli wotum herbem miasta naznaczone i zaraza szczęśliwie ich ominęła. Sława o tym cudownym skutku nabożeństwa do Serca Jezusowego rozeszła się wnet po całej Francyi, a nawet i dalej i to stało się jeszcze większą zachętą do tego nabożeństwa. Do kilku lat było już około 1.100 miejsc, w których założonem było Arcybractwo Serca Jezusowego. Tymczasem zdarzył się nowy cud w samym Rzymie. Leżał tam w nowicyacie OO. Jezuitów chory ciężko i niebezpiecznie, bo bez nadziei życia, nowicyusz, nazwiskiem Celestini. Zaopatrzono go już na śmierć, której lada chwila wyglądano. A wtem

chory usnął, a we śnie ukazał mu się św. Alojzy i zalecił mu prośbę i nabożeństwo do Serca Jezusowego, co gdy chory po obudzeniu się zrobił, natychmiast odzyskał zdrowie. Wiadomość o tem cudownem uzdrowieniu doszła do uszu ówczesnego Ojca św. Klemensa XIII, który zbadawszy rzecz całą, uczynił teraz zadość prośbie, po trzykroć już Stolicy Apostolskiej przedkładanej, i zaprowadził osobną uroczystość Serca Jezusowego z odpowiedniemi modlitwami kapłańskiemi i Mszą św. Cały świat przyjął tę wiadomość z radością i odtąd prawdziwie tryumf święcić poczęło Najśw. Serce Jezusa. Czy tryumf ten jednak zupełny? Czy wszyscy wierni czczą Serce Jezusa? Czy pośród samych czcicieli Serca Jezusowego nie ma takich, co ranią Serce Boże niecnem swem życiem? Czy wy tu obecni możecie śmiało spojrzeć na ten wizerunek Serca Jezusowego, na Najśw. Sakrament, w którym jest żywy P. Jezus i żywe Jego Najśw. Serce? Niestety! Dużo jeszcze ludzi nie zna, nie kocha Najśw. Serca Jezusowego — dużo nawet pośród tych, co należą do tego bractwa, znieważa to Boskie Serce swoją obojętnością i oziębłością dla Niego, a grzechami swoimi ranią, przebijają na nowo jakby włócznią to Najśw. Serce Jezusa! I to jest boleść, wielka boleść dla Pana Jezusa! Skarży się też Pan Jezus na nią w objawieniu bł. Małgorzacie, mówiąc, że niewdzięczność i oziębłość ludzka jest Mu dotkliwsza, niż wszystkie cierpienia Jego bolesnej męki. Do tej skargi bolesnej dodał zarazem P. Jezus prośbę w tych słowach: *Ty mi przynajmniej spraw pociechę i o ile możesz, wynagradzaj mi niewdzięczność ludzką.* Słowa te były skierowane do bł. Małgorzaty, ale przez nią do każdego z nas. Czy słyszycie moi drodzy? P. Jezus zwraca się do każdego z was i mówi: Ty mi przynaj-

mniej spraw pociechę i, o ile możesz, wynagradzaj mi niewdzięczność ludzką. I cóż wy na to? O! rzućmy się na kolana przed tym ołtarzem i przyrzeczmy P. Jezusowi, że Go nigdy, nigdy już obrażać i znieważać, a natomiast zawsze pocieszać i wszystkie zniewagi ludzkie pobożnością świętą nagradzać Mu będziemy. A ponieważ zrobić to może tylko serce, prawdziwie Boga miłujące, więc prosząc o tę miłość, wołajmy po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jak najgoręcej, spraw! niech cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

IV.

Apostolstwo modlitwy.

Opowiem wam dziś jedno zdarzenie. W pewnej wsi rozporządził tak ks. proboszcz, że w dzień odpustowy wystawić musiał organista koło kościoła stół, białym obrusem nakryty, a na nim ułożyć księgi bracкie i kartki wpisowe do bractw, jakie w jego kościele istniały. Kto chciał zapisać się do jakiego bractwa, to po odprawieniu spowiedzi św. i przyjęciu Komunii św. zgłaszał się do tego stolika, a organista wpisywał jego imię do księgi brackiej i wydawał mu kartkę wpisową, wypełnioną jego nazwiskiem. Ks. proboszcz przyjmował potem po skończonem nabożeństwie do bractw uroczyście wszystkich, co się zapisali. Poczciwi ludziska i swoi i z obcych parafii zapisywali się do różnych bractw — jedni do różańca św., drudzy do szkaplerza, inni do Serca Jezusowego — tylko do Apostolstwa modlitwy nikt się nie wpisywał. Dziwiło to organistę, a trzeba powiedzieć, że to był człowiek nabożny, trzeźwy, dbały o chwałę bożą, całkiem jak przystało na sługę kościoła. Pyta on tedy ludzi zebranych koło swo-

jego stolika: A czemuż to nikt z was nie zapisuje się do Apostolstwa modlitwy? Ludzie popatrzeli na organistę i na siebie ze zdziwieniem i nie wiedzieli co na to odpowiedzieć. Po chwili dopiero odezwał się ktoś śmielszy i powiada: myśmy już zapisani do Serca Jezusowego, a to przecie wszystko jedno. A cóż robicie na cześć Serca Jezusowego, skoroście zapisani? Ludzie odpowiedzieli: odmawiamy codzień jedno »Ojcze nasz«, jedno »Zdrowaś« i »Wierzę«, a na końcu to westchnienie: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jak najgoręcej — spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej. A więcej co? pyta dalej organista. Więcej nic. — Kiedy nic, to nie wiele — powiada im na to organista. A przecież Serce Jezusa kocha was cały dzień, a wy tylko raz na dzień modlicie się do niego. Serce Jezusa płacze nad grzesznikami i chce, abyście mu pomogli nawracać ich — Serce Jezusa cały dzień i całą noc i zawsze myśli o tem, żeby ludziom pomagać do zbawienia, a Kościół św. wybawić z ucisków i chce, żebyście Mu w tem pomagali — a czemuż Mu nie pomagacie? Ludzie nie wiedzieli, co mają na to odpowiedzieć, więc organista ciągnie dalej i mówi: Czemużeście się zamyślili? Wszak pocieszać Serce Jezusa i pomagać Mu w zbawieniu świata, to rzecz bardzo łatwa! Czy nie prawda, że odmawiacie już co dzień jedno »Ojcze nasz«, jedno »Zdrowaś«, jedno »Wierzę« i owo króciutkie westchnienie do Serca Jezusa? — A prawda! — Pomyślcie więc, gdy te modlitwy odmawiać będziecie, że je ofiarujecie Sercu P. Jezusa za zbawienie świata i podwyższenie Kościoła św. Czy dobrze? — A dobrze! — zawołano chórem. — A prócz tego pacierza czy żadnych innych modlitw nie odmawiacie? Czy nie mówicie pacierza rano i wieczór, »Anioł Pański« trzy razy dnia, koronki

lub różańca, czy nie śpiewacie może »Godzinek«? A odmawiamy, śpiewamy — wołają znowu ludzie. A czy tych modlitw i pieśni nie chcecie ofiarować Sercu Jezusa za Kościół i za grzeszników? — A chcemy! — chcemy! odpowiadają znowu ludzie. A organista ciągnąc rzecz dalej, pyta: A w ciągu dnia co robicie? Zamiatacie, gotujecie jeść, uprawiacie rolę, chodzicie koło krów, to i to możecie ofarować Sercu Jezusowemu, a Ono przyjmie te wasze prace i trudy! A może przyjdzie wam nieraz i co ucierpieć — powiedzcież, czy P. Jezus nie przyjmie od was i tych cierpień i przykrości waszych? Może ta i przyjmie — odpowiadają ludzie. A organista na to: Nie tylko może, ale z pewnością przyjmie — przyjmie i zapłaci wam za to i ucieszy się, że Mu wszystko ofiarujecie. Czyście słyszeli co o św. Izydorze? — pyta potem organista i mówi: Był to prosty rolnik — chodził za pługiem, jak i wy, pracował koło roli, siał, żął i młócił, kopał itd. a jednak został świętym. A za co został świętym? Wiecie za co? Oto za to, że wszystko każdego dnia ofiarował Sercu Jezusa: swoje pacierze, swoje prace, swoje trudy i nawet swoją biedę. We wszystkiem mówił sobie zawsze: To Tobie mój Jezu! — Ta ciężka praca na pociechę Serca Twojego! Ta bieda moja to za biednych grzeszników, żeby się nawracali i Ciebie kochali! Cóż? czy wy chcecie też tak robić jak ten święty chłopek? — pyta nakoniec organista. A chcemy, chcemy! odpowiadają wszyscy. Organista dalej: Kiedy chcecie, to zapiszcież się do Apostolstwa modlitwy na pociechę Serca Jezusowego. Bo uważcież przecież, że nie bierzecie na siebie żadnych nowych pacierzy, ani żadnych nowych obowiązków — pomyślcie tylko, albo powiedzcie sobie codzień z rana jak św. Izydor: Mój

Jezu! cały dzień dzisiejszy ofiaruję Twojemu Najśw. Sercu! Modlitwy moje, prace, przykrości moje dzisiaj, to Twoje! — a wszystko za grzeszników i za Kościół św.! Cóż? chcecie tak robić? Chcemy! chcemy! odpowiedzieli wszyscy i wszyscy zapisali się do Apostolstwa modlitwy, tak, że ani jedna karta wpisowa nie została. A wy moi drodzy! pytam się was teraz ja: czy „chcecie tak robić? Pewnie, że chcecie! więc zgłoście się do mnie, kto jeszcze nie zapisany, a wszystkich was zapiszę do Apostolstwa modlitwy. A kto zapisany, a muszę wam powiedzieć, że dawniej kto się zapisał do Bractwa Serca Jezusowego, to tem samem należał i do tego Apostolstwa — kto tedy zapisany, albo się teraz zapisze do tego dzieła, niech robi tak, jak św. Izydor, a pocieszy Serce Jezusa, a przysłuży się Sercu Jezusowemu i stanie się przez to Apostołem modlitwy. O! Boskie Serce Jezusa! spraw, żeby Cię wszyscy tak kochali, jak św. Izydor! O tę miłość ku Tobie błagamy Cię wszyscy i w tym celu wołamy wszyscy rzewnie po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię, jak najgoręcej — spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej! Amen.

V.

Apostolstwo modlitwy.

Celem przyjścia P. Jezusa na świat, celem Jego modlitw, Jego życia, Jego cierpień i śmierci, celem całego Jego dzieła, jakiego tu na ziemi dokonał i które jeszcze ciągle sprawuje przez Kościół swój św., jest i było jak sam powiedział: »*szukać i zbawiać, co było zginęło*«[1]). Zbawić ludzi i zbawić cały świat, to było jedynem pragnieniem Boskiego Serca Jezusowego. Dlatego i nabożeństwa i tego Arcybractwa Serca Jezusowego, do którego wy moi drodzy macie szczęście należeć, celem nie może być co innego, jak tylko zbawienie dusz ludzkich. Czciciele Serca Jezusowego mają przez to nabożeństwo zbawić swoje dusze i mają zbawiać dusze drugich. To słowo takie jest ważne, że radbym je i sto razy powtórzyć, aby się w serce i pamięć waszą wbiło, że celem nabożeństwa do Serca Jezusowego jest zbawienie wasze i zbawienie całego świata. Kto o tem jednem słowie nie pamięta, ten jest czcicielem Najśw. Serca Jezusowego, ale z imienia tylko — prawdziwym,

[1]) Łuk. 19, 10.

rzeczywistym czcicielem nie jest. Ale spytacie pewnie: cóż mamy robić, żeby drugich zbawić? Powiedziałem wam o tem ostatnim razem. Żeby zbawiać drugich, powinniście za przykładem św. Izydora ofiarować Najśw. Sercu Jezusowemu każdego dnia wszystkie swoje myśli i pragnienia, wszystkie swoje prace i modlitwy, wszystkie swoje trudy i cierpienia i nawet biedę i nędzę swoją za nawrócenie grzeszników, za Kościół św. Prawda? jak to niewiele? — prawda? jak to łatwo spełnić to pragnienie Najśw. Serca Jezusowego? Ofiaruję Mu wszystkie moje sprawy każdego dnia i przez to otwieram bramy niebieskie gromadom dusz! Kapłani, żeby zbawić wasze dusze, muszą was uczyć, muszą męczyć się na kazaniach, muszą ślęczeć w konfesyonałach — misyonarze, żeby nawrócić dzikich pogan i zbawić ich dusze, muszą wyjeżdżać w świat daleki i nieznany, narażać się na męczeństwo i na śmierć nawet nieraz, muszą znosić tyle trudów i niewygód, a wy możecie sobie siedzieć w swej chałupce i nie potrzebujecie nawet odrywać się od waszych zajęć i możecie zbawiać drugich! Jakież to łatwe! Ale zarazem jakie to szczytne! *Zbawiać dusze! otwierać ludziom niebo!* Czy może być coś większego?! O zaiste! Dzieła sztuki: piękne, wiekopomne rzeźby, obrazy, poezye, utwory muzyczne, czyny bohaterskie — czemże one są w porównaniu z dziełem zbawienia dusz? O! zblednieje, zmaleje wiele wielbionych wielkości ziemskich wobec duszy, nieznanej może i może nawet prześladowanej, która umiała się modlić i poświęcać dla zbawienia drugich! Zobaczymy to wszyscy w dzień Sądu ostatecznego! Nie wątpię też, że wszyscy jak tu jesteście, zabierzecie się do tego dzieła, że modlitwami waszymi, ofiarowanymi Najśw. Sercu Jezuso-

wemu każdego dnia w tej intencyi, w jakiej Ono za nas Ojcu niebieskiemu na ołtarzu się ofiaruje, wspomagać będziecie nas kapłanów w tem wielkiem dziele: zbawienia dusz, naśladując w tem samą Najśw. Maryę Pannę i owych wiernych z czasów apostolskich, którzy wtedy, gdy apostołowie głosili naukę Jezusową, modlili się wspólnie do Ojca niebieskiego, aby błogosławił ich słowom! Tak! widzę to po waszych twarzach, że pali się w waszych sercach ta chęć zbawiania drugich! Tylko, że niektórym widzi się to za mało ofiarować Sercu Bożemu wszystkie swoje myśli i słowa, prace i modlitwy, pociechy i cierpienia... za grzeszników. Wielu z was chciałoby coś więcej czynić dla zbawienia biednych grzeszników! Więc spieszę z pouczeniem was, że w Apostolstwie modlitwy, które ma za cel zbawiać biednych grzeszników, a przez to pocieszać Najśw. Serce Jezusa są trzy stopnie. Na pierwszym stopniu stoją właśnie ci wszyscy, co wszystkie swoje sprawy ofiarują Boskiemu Sercu Jezusa każdego dnia za nawrócenie grzeszników. Kto chce wznieść się wyżej i należeć do drugiego stopnia, niechaj do tego ofiarowania doda jeszcze jedno »Ojcze nasz« i dziesięć »Zdrowaś« na różańcu i ofiaruje tę modlitwę Sercu Jezusowemu za nawrócenie grzeszników. Komu by tego jeszcze było za mało, kto z was pragnąłby coś więcej jeszcze zrobić dla zbawienia świata, niech się wpisze do Kółka Komunii św. wynagradzającej. Jest to trzeci i najwyższy stopień w »Apostolstwie modlitwy«. Stopień ten organizuje się w ten sposób, że zmawia się razem albo 7 albo 30 osób, odpowiednio do liczby dni tygodnia, lub miesiąca i umawiają się między sobą, że codzień inna z takiego kółka w dniu raz przez siebie obranym przy-

stępować będzie do Komunii św. i ofiaruje ją Boskiemu Sercu Jezusa na wynagrodzenie wszystkich zniewag, jakich Ono od złych ludzi doznaje i za nawrócenie grzeszników. Nie zmuszam nikogo ale kto może, niechaj stara się dla miłości Serca Jezusowego wspinać się po tych trzech stopniach, aby się stał doskonałym czcicielem Serca Jezusowego. Składam tę sprawę w ranie Najśw. Serca Bożego, a was wszystkich oddaję w najczulszą Jego opiekę i proszę was: miłujcie, kochajcie, pocieszajcie to Najsłodsze Serce Jezusa, zranione i wiele dla nas cierpiące. Prosząc o tę miłość, wołajmy wszyscy po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jak najgoręcej — spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej! Amen.

VI.

Liga miłości.

Nigdy może nie zachodziła potrzeba łączności między katolikami tak, jak dzisiaj, ale bo też nigdy nie był zagrożony Kościół św. i wiara nasza św. tak jak dzisiaj. Obejrzyjmy się po świecie, a zobaczymy, że dzisiaj wrogowie Kościoła i wiary wzięli się za ręce i jawny wywiesili sztandar: zniszczyć Kościół, zohydzić kapłanów, biskupów, a nawet samego Ojca św., wydrzeć ludowi religię, zburzyć kościoły, zaprowadzić wspólność żon, znieść małżeństwo i inne św. Sakramenta i... wrócić do poganizmu. Wrogowie ci mają dziś swoje stowarzyszenia, swoje sale na obrady, swoje gazety i zapuścili jad swojej błędnej nauki w serca bardzo wielu ludzi, nawet katolików. Otóż na te smutne czasy, gdy *serca ludzkie zatrute*, ogłasza nam Kościół św. z woli samego Pana Jezusa, który jest głową tego Kościoła i radzi nam nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, aby przez nie i w niem uleczyć i uratować nasze serca. Serce człowieka jest źródłem wszystkich myśli, wszystkich słów, wszystkich uczynków. Świadczy to sam P. Jezus, mówiąc: »*z obfi-*

tości serca, usta mówią« [1]) »*z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradzierstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa*« [2]) — mówi także o wierzeniu sercem, o miłowaniu sercem, przyjmowaniu dobrego nasienia słowa Bożego sercem, czem chce dać nam poznać, że jeśli serce człowieka jest dobre, to i wszystkie jego sprawy będą dobre, a jeśli serce jest złe, to i wszystkie jego sprawy są złe, czego dowodzą nam te Jego słowa: »*Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe*« [3]). Prorok Jeremiasz płakał niegdyś nad ludem Izraelskim, że »*serca jego dotknęła złość gorzka*«, że synowie jego »*mądrzy są, aby źle czynili, ale dobrze czynić nie umieli*« i powiada: »*Patrzyłem na ziemię, a oto czcza była i nikczemna*« [4]). Zgodzicie się chyba na to wszyscy, że dzisiaj to samo się dzieje: mądrzy są ludzie, ale aby źle czynili, ale dobrze czynić nie umią. Dlaczego? Bo złość, gorzka złość dotknęła serca ich. Aby te zepsute i złością dotknięte serca ludzkie uleczyć, patrzcie Najmilsi, co czyni P. Jezus? — oto pokazuje nam Serce Swoje — Serce gorejące miłością, wylewające w postaci promieni »*łaski uświęcające i zbawcze*« — Serce, do którego Pan Jezus pragnąc wszystkich pociągnąć i wszystkich w Niem zamknąć, woła: »*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*«. Owóż tego głosu usłuchać i pójść do Serca Jezusowego, do tego Boskiego Serca się tulić, miłością jego się zagrzewać, pragnieniami Jego się przejmować, oto

[1]) Mat. XII. 34.
[2]) Mat. XV. 19.
[3]) Mat. XII. 35.
[4]) Jerem. IV. 18—23.

zadanie nas katolików w tych czasach. Hasło, które przyjęło dziś wiele zakonów: »*Wszystko przez Serce Jezusa*« musi się stać koniecznie i naszem! Wszystko przez Serce Jezusa! to słowa, które nie powinny nigdy z ust naszych uciekać, myśli naszej opuszczać! Pod tem hasłem stowarzyszeni w Arcybractwie Najśw. Serca Jezusowego i Apostolstwa modlitwy musimy utworzyć ligę, ligę miłości, na obronę Kościoła i religii na ratowanie dusz. Nie mogę tego powiedzieć, że jeśliby kto nie zaciągnął się do tej »*ligi*«, nie zapisał się do Arcybractwa Serca Jezusowego i »Apostolstwa modlitwy«, to nie mógłby być zbawionym, ale to uznacie chyba wszyscy, że nabożeństwo do Serca Jezusowego i ofiarowanie każdego dnia swoich spraw Sercu Jezusowemu może być i będzie napewno źródłem zbawienia, dlatego proszę was bracia i siostry w Chrystusie! kto z was do tego Arcybractwa i Apostolstwa jeszcze nie należy, niech się wpisze do niego koniecznie — niech ustroi pierś swą szkaplerzem lub medalikiem Najśw. Serca Jezusowego, niech stanie pod chorągwią Serca Bożego i niech służy Bogu pod tem wzniosłem hasłem: Wszystko przez Serce Jezusa! i wszystko dla Serca Jezusa! Stojąc pod tą chorągwią i pod tem hasłem, stworzymy wojsko na którego czele będzie sam P. Jezus, który powiedział: »*Ufajcie, jam zwyciężył świat*«! Tak! modlitwami naszymi w intencyach, jakie ożywiają Najśw. Serce Jezusa, a które podaje nam książeczka bracka, zwana »Posłańcem Serca Jezusowego«, zespoleni wszyscy w Sercu Jezusowem, jakby ptaszki w gniazdku, zwyciężymy wszystko złe! i... sami się zbawimy!

Św. Ignacy Lojola miał zwyczaj powtarzać do swoich synów duchownych te słowa: »*Idźcie, zapalajcie*

wszystkich«, czem przypominał im słowa samego Pana Jezusa; »*Przyszedłem, puścić ogień na ziemię, a czegóż chce: jeno aby był zapalon*« [1]). Otóż z tymi słowami zwracam się i ja do was wierni czciciele Serca Jezusowego: »idźcie i zapalajcie wszystkich«! Gdziekolwiek znajdziecie serca zdolne kochać P. Jezusa, a może Go nie kochające — gdziekolwiek jest serce, mogące więcej kochać Go — gdziekolwiek jest serce uwikłane w złudne świata zasady, lub uciechy — gdziekolwiek jest serce znękane boleścią, strapione zawodami, złamane cierpieniami, przelęknione prześladowaniami, dręczone smutkiem, lub jakąkolwiek dolegliwością — wszędzie tam idźcie i zapalajcie wszystkich; — wszędzie stawiajcie przed oczy obraz Serca Jezusowego i wołajcie: »*Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi*«! Ale najpierw sami kochajcie to Boskie Serce i o coraz to gorętszą miłość ku Niemu proście, wołając rzewnie: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jak najgoręcej spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej! Amen.

[1]) Łuk. 12. 49.

VII.

Miłość Serca Jezusowego.

Ostatnim razem prosiłem was Najmilsi! abyście utworzyli między sobą »ligę miłości Serca Jezusowego« i żeby hasłem waszego życia były te słowa: »Wszystko przez Serce Jezusa« i »wszystko dla Serca Jezusa«, zakończyłem zaś tę mowę prośbą, abyście wszystkich ludzi zapalali miłością do Serca Jezusowego. Zapalić wszelaką miłością drugich, ten tylko może, co sam goreje ogniem miłości — jeśli więc żądam od was, abyście zapalali drugich miłością Serca Jezusowego, to muszę pierwej postarać się o to, abyście wy najpierw ukochali i umiłowali Najśw. Serce Jezusa. W tym to celu postanowiłem dziś powiedzieć słówko o tem, jak to Pan Jezus Boskiem Swem Sercem wszystkich was miłuje — ufam bowiem, że skoro poznacie miłość Serca Bożego ku wam, to umiłujecie Je nawzajem całem sercem.

Aby wam dać obraz miłości serca Bożego ku ludziom, muszę przedewszystkiem to wam powiedzieć, że Pan Jezus nikogo z ludzi od miłości Serca Swego Bożego nie wyklucza, że kocha On wszystkich ludzi,

wszystkich, bez wyjątku. Świadczy o tem Ewangelia św., w której opisane jest ziemskie życie P. Jezusa. Czytamy tam więc, że Pan Jezus kochał najpierw dzieci, a kochał je tak bardzo, że nawet strudzony całodzienną pracą otaczał się nimi i nietylko rozmawiał z nimi, ale je tulił do siebie i pieścił je i błogosławił je wszystkie. Odczuwały to widać matki, skoro Ewangelia św. mówi o nich, że prowadziły dzieci swe do Jezusa, *aby ręce swe włożył na nie i modlił się*« [1]). Jak bardzo kochał Pan Jezus dzieci, niech wam to będzie dowodem, że kiedy razu jednego uczniowie Jego nie chcieli pozwolić dzieciom iść do Pana Jezusa, bo był bardzo zmęczony nauczaniem i uzdrawianiem chorych, to Pan Jezus powiedział im raz na zawsze: *Nie zabraniajcie przychodzić dziateczkom do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie*« [2]). Po dzieciach pierwsze miejsce zajmowali w Sercu Jezusa wszyscy ubodzy i nieszczęśliwi. Świadczy o tem znowu taż Ewangelia św., która nam opowiada, że pierwsi do żłóbka Jezusowego byli dopuszczeni ubodzy pastuszkowie i że odtąd ubodzy stanowili prawie nieprzerwanie Jego towarzystwo. Ubogich tych miał Pan Jezus nieraz koło siebie tysiące — a byli tak ubogimi, że nawet jeść nie mieli sobie kupić za co i Pan Jezus cudownie chleb dla nich rozmnażał. Historya kościelna mówi, że na początku chrześcijaństwa Apostołowie św. uważali sobie za jeden z pierwszych obowiązków opiekę nad ubogimi i że własnymi rękami rozdzielali jałmużny. Od kogóż przyjęli tę praktykę — pytam się — jeśli nie od samego Pana Jezusa? O strapionych zaś i nie-

---

[1]) Mat. 19. 13.
[2]) Mat. 19. 14.

szczęśliwych, o nędzarzach i chorych wiemy, że P. Jezus tak bardzo ich kochał i takie zawsze okazywał im współczucie, jak nikt na świecie — uzdrawiał bowiem chorych cudownie, karmił głodnych i nawet umarłych wskrzeszał, jeśli tego była kiedy potrzeba dla pociechy stroskanych. A czynił to P. Jezus nietylko wtedy, gdy przyszedł kto do niego z prośbą, ale sam wyszukiwał chorych i strapionych i wszędzie, na wszystkie strony wołał do nich: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.* Co więcej jeszcze. Pan Jezus tak odczuwał strapienia ludzkie Swojem Boskiem Sercem, że nawet płakał z płaczącymi, jak to miało miejsce n. p. w Betanii po śmierci Łazarza. A dla bogatych i możnych tego świata czy zamykało się kiedy Serce P. Jezusa? O! i dla nich otwartem było zawsze to Serce — wiemy bowiem z Ewangelii św., że P. Jezus gościnę u nich przyjmował i nawet noce im poświęcał, gdy chodziło o ich dobro, jak to uczynił n. p. dla Nikodema, bogatego faryzeusza. Najwymowniejszym dowodem miłości Serca Jezusa dla ludzi, miłości wielkiej i gorącej to to, że P. Jezus otwierał Swe Serce i tulił do Niego nietylko sprawiedliwych i godnych tego, ale nawet największych grzeszników, pozwolił więc umyć Sobie nogi publicznej grzesznicy, Magdalenie, — pozwolił z Sobą rozmawiać łotrowi, na śmierć krzyżową skazanemu, — sam rozpoczął rozmowę z Samarytanką, która miała siedmiu mężów, a żaden nie był prawdziwym jej mężem. »*Przyjaciel grzeszników*« oto miano, jakiem często nazywano Pana Jezusa i z czego nawet zarzut Mu czyniono! Ale to nie wszystko jeszcze. Szczytem i najwymowniejszym dowodem wielkiej miłości Jezusa dla ludzi było to, że On nawet nieprzyjaciół Swoich miłował. Kiedy zawisł

na krzyżu, cały ranami okryty, spojrzał na swych wrogów tryumfujących nad Nim, drwiących i szydzących z Niego. I cóż uczynił? Oto wzniósł oczy Swe do nieba i rzewnym głosem zawołał: »*Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!*« Na taką miłość nikt się jeszcze nie zdobył! Tak miłować, miłować nawet swych oprawców i prosić za nimi, mógł tylko Bóg — Jezus Chrystus! Rozważywszy to wszystko, powiedzcież najmilsi! Czy nie jest godnym naszej miłości, miłości najgorętszej, ten dobry i tak bardzo wszystkich, a więc i was także, miłujący Jezus? O! ktokolwiek jesteś człowiecze — biedny grzesznik, czy nawet wróg i nieprzyjaciel Jezusa, bogaty, czy ubogi, szczęśliwy, czy nieszczęśliwy — Jezus ciebie miłuje i wszystko, wszystko gotów dla ciebie uczynić. Jego miłość, to jak słońce, które zarówno dobrych jak i złych oświeca i ogrzewa. Jego miłość, to jak deszcz, co zarówno dobrym jak i złym pola zwilża i wzrost zasiewom ich daje. — Jego miłość gorąca i rzewna! Ukochajcież więc to Serce tak was miłujące i oddajcie Mu się z ciałem i duszą waszą! a nie tylko wy, ale świat cały niechaj kocha i miłuje Najśw. Serce Jezusa! Idźcież więc i sami, rozmiłowani w Sercu Jezusowem, zapalajcie drugich tą miłością, opowiadając im o wielkiej miłości i dobroci tego Boskiego Serca! Ale ponieważ miłość Boża jest darem nieba, więc proście o tę miłość, proście teraz i proście o nią każdego dnia, wołając rzewnie i pobożnie: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię jaknajgorącej — spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

VIII.

Serce Jezusa a ludzie światowi.

Dawno już patrzy Pan Jezus na tę parafję z tego tu obrazu, a jeszcze dawniej, bo od początku istnienia tego kościoła z Najśw. Sakram. — dawno już wskazuje wam tu Pan Jezus Swoje Najśw. Serce, mówiąc: *Oto Serce, które was tak bardzo umiłowało* i wzywając do Siebie: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście!* — niestety jednak mała tylko liczba parafian tutejszych zwraca uwagę na ten obraz i ołtarz Serca Jezusowego, a jeszcze mniej jest takich, którzyby w nieszczęściu swem i w swojej biedzie, w swoich troskach i kłopotach, w Sercu Jezusowem szukali ratunku. Gdzie tego przyczyna? Oto w tem, że ludzie zagrzebali się w rzeczach i interesach ziemskich i o ziemi i o rzeczach domowych tylko myślą, zaniedbując równocześnie Boga i zbawienie duszy swojej. »*Żaden nie może dwom panom służyć* — powiada P. Jezus — *bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi: nie możecie Bogu służyć*

i mamonie« [1]). Jeżeli tedy wielu tutejszych parafian nie dba na Najśw. Serce Jezusa i stroni od tego obrazu i ołtarza i od tych nabożeństw, które się tu na cześć Najśw. Serca Jezusowego odprawiają, to widać, że gdzieindziej skierowane ich myśli i serce. — Kochają się może w mamonie jak Judasz, albo w jedzeniu i piciu jak ów bogacz ewangeliczny, albo w zaszczytach i godnościach jak Absalon, albo nareszcie w rozkoszach ziemskich jak Salomon, więc o tem tylko myślą, a o P. Jezusa, o jego miłość, o Jego łaskę nie stoją zupełnie. I kiedy nadejdzie pierwszy piątek, a z nim i to rzewne nabożeństwo na cześć Najśw. Serca Jezusowego i ta i owa dusza pobożna spieszy do Kościoła i kiedy zapowiedzianą zostanie spowiedź i wspólna Komunia św. ku czci Serca Bożego, to oni jak ci goście ewangeliczni, co nie przyszli na ucztę, jeden dla żony, drugi dla gospodarstwa, a trzeci dla kupiectwa wołów [2]), tak wymawiają się przed sobą i innymi, że nie mają czasu pójść na nabożeństwo — dobrze jeszcze, jeśli tej czczej swojej nieraz wymówki nie zaprawiono jakiem bluźnierstwem, albo szyderstwem z dusz pobożnych. Takich ludzi, zakopanych i zakochanych w rzeczach doczesnych nazywamy światowymi, bo nie Boga ale świat miłują, bo nie żyją wedle przykazań Bożych, ale wedle przepisów świata. Św. Ignacy Lojola powiada, że każdy chrześcijanin powinien żyć jak orzeł, który mieszka zawsze na wysokościach, a tylko wtedy spuszcza się na ziemię, gdy potrzebuje pożywienia. Św. Bernard zaś mówi, że chrześcijanin powinien żyć jak drzewo, które korzenie tylko zapuszcza w ziemię,

[1]) Mat. VI. 24.
[2]) Łuk. XIV. 16.

a całe pnie się w górę ku niebu, i dodaje, że nieśmiertelna dusza człowieka powinna pożądać tylko nieśmiertelnych rzeczy! Św. Paweł upomina: »*Co wzgórę jest, szukajcie*« [1]). Pan Jezus sam zaś mówi: »*Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśliby duszę swą zatracił*«, a dla wyjaśnienia tych świętych słów Swoich opowiada zaraz o jednym bogaczu, który dorobiwszy się wielkiego majątku, jadł tylko i pił i bawił się i ucztował, nie dbając zupełnie o Boga, ani o duszę swą. I cóż się stało? »*I umarł bogacz* — mówi Pan Jezus — *i pochowany jest w piekle*«. A był tam — mówi Pan Jezus dalej — i żebrak jeden poczciwy, imieniem Łazarz, cały okryty ranami, który tak był ubogim, że nie miał nawet co do ust wziąść; i prosił bogacza, aby mu dał zjeść chociaż te okruszyny, co ze stołu spadały, ale i tego mu nie dał. I umarł Łazarz — mówi Pan Jezus — a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. I na cóż przydały się owemu bogaczowi wszystkie jego zabiegi i starania o majątek, na co przydały się mu jego bogactwa? A owemu żebrakowi Łazarzowi cóż szkodziło jego ubóstwo i nędza? On dziś szczęśliwy i będzie szczęśliwym na wieki, a bogacz w piekle! I wam, co zaszkodzi, że porzucicie czasem waszą pracę i starania o rzeczy ziemskie dla nabożeństwa i dla modlitwy, jeśli za to znajdziecie łaskę i miłość Serca Jezusowego? A przeciwnie: co wam z zabaw i uciech tego świata, co wam z dostatków i bogactw, za którymi tak niektórzy gonią, a przynajmniej wzdychają do nich, co wam z tego, że podobać się będziecie ludziom, że wzięcie u świata mieć będziecie, jeślibyście przez to opuścili

[1]) Kolos. 3. 1.

i zasmucili Najśw. Serce Jezusa i potem od Niego odrzuceni byli?

Słowa te i myśli, które tu rzucam, zdolne są wstrząsnąć do głębi nawet największego grzesznika i zapalić miłością Bożą najoziębleiszego nawet człowieka — i do takich właśnie je kieruję. Ale niestety! ich tu nie ma! Tem biedniejsi i tem nieszczęśliwsi! Powiedziałem jednak tę naukę, aby was miłośnicy Serca Jezusowego! pobudzić do litości nad nimi i do modlitwy za nimi. O! bo nie za siebie tylko, ale i za grzeszników i za nich przedewszystkiem, powinniśmy się modlić, ile razy klękniemy tu przed tym ołtarzem i obrazem. Wszak Serce Jezusa grzechami i grzesznikami przedewszystkiem zasmuca się, grzechy i grzesznicy to największa boleść Najśw. Serca Jezusowego! A przeciwnie, największą pociechą dla Serca Bożego to grzesznik, który się nawraca! Prośmy więc dziś za wszystkimi grzesznikami! Ofiarujmy dzisiejsze modlitwy i tę Mszę św. i spowiedzi i Komunie św. za nawrócenie grzeszników, kto może, niech jeszcze pości dziś na ich intencyę, niech da jałmużnę, a potem niech poszuka jakiego grzesznika i przyprowadzi go tu, a radość i pociechę Sercu Jezusowemu sprawi. A ponieważ na taki akt zdobyć się może tylko dusza, prawdziwie miłująca Serce Jezusa, przeto prośmy Je o tę miłość i zakończmy to rozważanie, jak zwykle, tem westchnieniem trzykrotnem: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię, jak najgoręcej, spraw! niech Cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

IX.

W Sercu Jezusowem udoskonalenie i zbawienie nasze.

»*Bądźcie tedy wy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*« [1]). Słowa te samego Pana Jezusa, to nie rada tylko, ale wyraźny rozkaz, który musi wypełnić każdy, co chce Sercu Bożemu się podobać i przy tem Sercu Bożem na wieki kiedyś w niebie odpoczywać. Doskonałość ta na czem polega? Na poznaniu Boga i na połączeniu się z Bogiem. Doskonałym jest ten, kto Boga całem sercem miłuje i we wszystkiem Go naśladuje. Doskonałym jest, kto może o sobie powiedzieć ze św. Pawłem: »*Żyję, ale żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus*« [2]); być doskonałym to znaczy przyoblec się niejako i przemienić w samego Chrystusa Pana wedle św. Pawła, który nawołując wiernych do doskonałości, mówi: »*Obleczcie się w Pana Jezusa*

[1]) Mat. V. 48.
[2]) Gal. II. 20.

Chrystusa«[1]). Doskonałość więc chrześcijańska, jak widzicie, nie na tem polega, żeby dużo się modlić, żeby w kościele długo wysiadywać, żeby jakieś nadzwyczajne rzeczy czynić, ale na tem, żeby z Bogiem jak najściślej się połączyć, żeby z Bogiem jedno być. I to jest warunkiem naszego zbawienia! Ten tylko z Bogiem będzie po śmierci, kto z Bogiem jest za życia! Stąd obowiązek nasz: być doskonałymi! Do tej doskonałości, a więc i do zapewnienia sobie zbawienia, gdzież i komuż dojść łatwiej, jak nie w Arcybractwie Najśw. Serca Jezusowego i w Apostolstwie modlitwy wszystkim jego członkom? Wszak w żadnem bractwie nie poznaje człowiek miłości i dobroci Serca Bożego ku nam ludziom i nie czuje się pociągniętym ku temu Sercu Bożemu tak, jak w tem Arcybractwie! Już sam obraz Serca Jezusowego przemiawia do nas tak dziwnie i słodko, że niepodobna popatrzeć na niego, żeby sobie zaraz nie powiedzieć: O dobry Jezu! jeśliś Ty ukochał mnie nędznego, ja jakżebym Cię miał nie kochać? A modlitwy brackie, a te westchnienia do litościwego Serca Jezusowego, jakie zobowiązani jesteśmy czynić w tem bractwie, chociaż raz na dzień, a to łączenie swoich modlitw i prac, z modlitwami i pragnieniami Serca Jezusowego czyż nie pobudza nas do miłowania i zjednoczenia się ze Sercem Jezusowem? czy nie jest już dążeniem do doskonałości? A tu dodać zaraz muszę, że jak kto należy do Arcybractwa Serca Jezusowego i do Apostolstwa modlitwy, to wtedy modlą się za niego wszyscy członkowie tego Arcybractwa i Apostolstwa na całej kuli ziemskiej, więc miljony ludzi, między nimi bardzo dużo ludzi świętych, więc modlitwa ich musi odnieść skutek!

[1]) Rzym. XIII. 14.

Odniesie skutek taka modlitwa niezawodnie, bo to modlitwa złożona w Sercu Jezusowem i z Jego modlitwami złączona! I stąd to pochodzi, że nieraz zatwardziały grzesznik, zaledwie wpisano go do tego Arcybractwa i ledwie podano mu medalik, a już zmiękło jego serce i poszedł do Spowiedzi św. i odmienił swe życie. A ta historya powtarza się ciągle, nietylko z pojedynczymi ludźmi, ale i z rodzinami i z parafiami całymi i nawet z całymi narodami! Ileż to razy bowiem tak się działo, że w domu, gdzie była między małżonkami niezgoda i wieczne swary, gdzie mąż zaniedbywał żonę, a żona nie pilnowała domu, wszystko zmieniło się w jednej chwili, od czasu jak tam na ścianie zawieszono obraz Serca Jezusowego i zapalono przed nim lampkę i jak zaczęto modlić się do Serca Jezusowego. A jaka zmiana następuje w parafiach, w których zaprowadzono Arcybractwo Serca Jezusowego, jak ułatwioną mają pracę misyonarze między dzikimi narodami przez Najśw. Serce Jezusa, to pytajcie się o to kapłanów, a powiedzą wam, że wtedy dopiero zaczęli oglądać owoce swojej pracy, kiedy się im udało wprowadzić między ludzi nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. A teraz pytam się was, Najmilsi! chcecie być doskonałymi? — chcecie znaleźć w Sercu Jezusowem miłosierdzie i zapewnić duszy swojej zbawienie? Chcecie! — nie wątpię o tem! Zapiszcie się zatem do Arcybractwa Serca Jezusowego i do Apostolstwa modlitwy, jeśli zapisani jeszcze nie jesteście — a wszyscy módlcie się odtąd gorąco do Serca Jezusowego, gromadźcie się jak najliczniej zawsze przed tym Jego ołtarzem i ofiarujcie Mu wszystkie modlitwy i prace, wszystkie pociechy i strapienia w intencyi, w jakiej Ono ofiaruje się za nas codzień we Mszy św., a w krótkim czasie staniecie się doskonałymi i zbawicie

duszę swoją. O miłość, o miłość ku Sercu Jezusowemu proście wszyscy dla siebie i dla drugich i wołajcie ze mną po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię, jak najgoręcej — spraw! niech Cię kochamy, kochamy coraz więcej. Amen.

X.

Wpływ obrazu Serca Jezusowego na dusze ludzkie.

Opowiem Wam dziś jedno bardzo wzruszające i zarazem budujące zdarzenie. W pewnej miejscowości żył jeden znakomity bardzo i bogaty pan, dla którego całem szczęściem i jedynym celem jego życia była córka, jedyne dziecię, które mu żona, umierając, zostawiła. Miłość jego do tego dziecka była tak wielką, że poprostu mówiąc, był nie ojcem, ale sługą jej. Nigdy i w niczem nie potrafił córce sprzeciwić się, nic jej odmówić. Stała się więc owa córka kapryśną, myślała tylko o strojach i zabawach i całą duszą się im oddała, nie myśląc wcale o duszy swej i zbawieniu. Bolał nad tem bardzo stroskany i bogobojny jej ojciec, ale nie miał odwagi upomnieć córki. Aby sobie ulżyć w tem strapieniu, udał się do pewnego znajomego kapłana i opowiedział mu swoją boleść, prosząc przytem tego kapłana, czyby nie zechciał odwiedzić ich w domu i wpłynąć jakiemś dobrem słówkiem na poprawę jego córki. Wymawiał się kapłan z początku od tej wizyty, ale wkońcu na usilne prośby stroskanego ojca, przyjść obiecał. Przyszedłszy

rzeczywiście zaraz nazajutrz, zastał pannę wytwornie ubraną, siedzącą na kanapie. Jako osoba dobrze wychowana, przyjęła kapłana grzecznie, rozmawiała z nim uprzejmie, ale znać było, że ją nudzi towarzystwo kapłana. Zauważył to ów kapłan i dlatego, kiedy ojciec wydalił się z pokoju umyślnie, żeby ich zostawić samych, poważnie i jakby z natchnienia Bożego, aby dłużej na próżnej rozmowie czasu nie tracić, odezwał się do panny w te słowa: Wiedz pani, że nie przyszedłem tu na czczą tylko pogadankę, ale po to, by pani powiedzieć, że jeśli dalej tak żyć będziesz, jak dotąd, to cię Bóg odrzuci od Siebie i pójdziesz do piekła! Na te słowa zerwała się panna, cała zapłoniona od gniewu i wskazując księdzu drzwi, zawołała: Nie po to przyjęłam tu u siebie księdza, aby mi kazanie prawił. Jak żyłam, tak żyć będę, bo tak mi się podoba i nikt mi tego zabronić nie może! Dobrze, dobrze — odpowiedział na to kapłan łagodnie i spokojnie — idę sobie, skoro pani słuchać mnie nie chcesz, ale zechciej przynajmniej zrobić jedną rzecz, bardzo łatwą do wykonania — racz mi jednak przyrzec, że uczynisz z pewnością o co proszę. Spokojem i łagodnością kapłana rozbrojona i nawet nieco zawstydzona panna, pragnąc przytem jak najprędzej pozbyć się go, dała przyrzeczenie, że zrobi mu to, co chce, skoro o łatwą tylko rzecz chodzi. Kapłan otworzył wtedy swój brewiarz i wyjmując z niego obrazek Serca Jezusowego, wcale nawet nie świeży, rzekł: Proszę oto wziąć ten obrazek i codzień przypatrzyć się mu dobrze i zmówić przed nim, klęcząc, jedno: Chwała Ojcu — ale klęcząc, rozumie pani. Panna się zmieszała, raz czerwieniała, to znowu bladła: ale obrazek wzięła, drżąc na całem ciele. Kapłan zrozumiał, że to łaska Boska wstrząsła tak ową

panną światową, więc oddalił się czemprędzej, dziękując Bogu w sercu za to, co się stało.

Na drugi dzień odwiedza znowu tego kapłana ojciec owej panny, ale jakiś zakłopotany i zaraz na wstępie pyta się: cóż to zaszło wczoraj z moją córką, bo ciągle klęczy i twarz zakrywa rękami i płacze, a nic od niej dowiedzieć się nie mogę. Dzieło to Boże i łaska Boża — rzecze na to kapłan — chodźmy do kościoła i podziękujmy Sercu Jezusowemu, bo dusza jej uratowana. Poszli i pomodlili się, a za ich plecami spowiadała się już tymczasem owa panna, przepraszając Serce Boże za swą próżność i światowość. Nie dość na tem. W miesiąc po tym wypadku panna owa porzuciła świat zupełnie i oddała się cała Sercu Bożemu, wstąpiwszy do klasztoru.

Od siebie teraz muszę dodać, że przeczytawszy to zdarzenie, opisane w pewnej książce, próbowałem już wielokrotnie naśladować wspomnianego tu kapłana i grzesznikom, których trudno było sprowadzić na drogę Bożą, zadawałem za pokutę, nic innego, jeno patrzeć chwilkę na obrazek Serca Jezusowego i modlić się przed nim przez dni kilka i zawsze oglądałem ten sam skutek — najzatwardzialsi grzesznicy, dziewczęta i chłopcy najbardziej światowi, stawali się pobożnymi i prawie świętymi. Pokazuje się tedy, że obraz, obraz tylko Serca Jezusowego przedziwny wpływ wywiera na dusze nasze!— a cóż dopiero modlitwa, nabożeństwo do żywego Serca Jezusowego w Najśw. Sakramencie? — jakże potężnie musi ono wpływać na nas biednych ludzi?! To też proszę was, Najmilsi! sprawcie sobie koniecznie obraz Serca Jezusowego i do domu na ścianę i mniejszy do książeczki modlitewnej i często w niego wpatrujcie się pobożnie; rozważajcie przytem, co to oznaczają te ciernie

w Sercu Jezusowem, a co znaczy ta głęboka w Niem rana, co oznacza ten ogień, wychodzący z Serca Bożego, a co znaczą te promienie świetlne — wiara św. odpowie wam wtedy, że te ciernie, to grzechy wasze, ogień, to miłość Serca Jezusowego ku nam, a te promienie, to przeobfite łaski Jego, a ta rana na to, żebyśmy się w Niej chronili! Zasyłajcie przytem westchnienia pobożne do tego Serca Bożego, a skruszy się serce wasze i zapłonie miłością ku dobremu i litościwemu Sercu Bożemu! Może na razie nie macie jeszcze w domu obrazu Serca Jezusowego, więc na ten tu obraz, na tę tu figurę w tym ołtarzu spojrzyjcie teraz wszyscy pobożnie, a prosząc je o litość, o miłosierdzie, o miłość gorącą, wołajcie ze mną po trzykroć: Boskie Serce Jezusa! proszę Cię, jak najgoręcej — spraw niech Cię kocham, kocham coraz więcej. Amen.

XI.

Prawdziwy czciciel Serca Jezusowego powinien być cichym.

Są dwie cnoty, tak miłe Boskiemu Sercu Jezusowemu i takie prawdziwie charakterystyczne czcicieli tego Boskiego Serca, że nie mogę się powstrzymać, żeby każdej z nich nie poświęcić osobnej nauki. Co to za cnoty? To cnoty, które nam w szczególniejszy sposób zalecił sam Pan Jezus, — ilekroć spojrzę na ten tu nasz obraz, to mi się zdaje, że słyszę te słowa Jezusa: »*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*«[1]). Ach! co to za śliczne słowa! Prawda? że rozważając je i patrząc na ten obraz, wyrywa się mimowoli każdemu z was to piękne westchnienie: »*Jezu cichy i pokornego Serca! uczyń serce moje według Serca Twego*«! Mam więc nadzieję, że posłuchacie mnie dziś pilnie, skoro o tych właśnie cnotach chcę do was przemówić, i że dołożycie wszelkich starań, żeby się w tych cnotach wyćwiczyć. Ale, że w jednej nauce trudnoby może było wyjaśnić wam należycie obydwie te cnoty, przeto powiem

[1]) Mat. XI. 29.

dziś o jednej tylko, a mianowicie: o cichości. Na czemże polega ta cnota? Aby wam dać należyte jej pojęcie, opowiem przykład z żywota świeżo kanonizowanego św. Klemensa Hofbauera. Święty ten kapłan chodził w r. 1820 po domach miasta Warszawy i prosił o ofiarę na dom dla sierót. W jednym z takich domów zastał kilku panów, grających w karty o grube pieniądze. Zbliżył się do nich i prosił pokornie o ofiarę. Jeden z tych panów jednak zamiast ofiary, plunął mu w twarz. A św. Klemens rzecze mu na to z prawdziwie niebiańskim spokojem: To dla mnie, a cóż dla biednych dzieci? Osłupieli wszyscy na widok takiej cichości i dobroci i zgarnąwszy pieniądze ze stołu, wręczyli je Świętemu. Pan zaś ów, który św. Kapłana znieważył, odbył przed nim za dni kilka spowiedź generalną. Otóż z przykładu tego widzicie, że cichość zależy na spokoju duszy i serca, a nawet i ciała w pośród przeciwności. Człowiek cichy, to jak skała na morzu — mogą o nią uderzać fale i bałwany morskie, może na nią wiać wiatr, miotać na nią rozmaite śmiecie burza, a ona się nie ruszy, i pozostaje zawsze jednakowa. Owóż takim jest także człowiek cichy — drażnią go nieraz i dokuczają mu źli ludzie, krzywdzą go często i znieważają inni, gniotą go nieraz rozmaite krzyże i nieszczęścia, trapi nieraz jakaś ukryta boleść, a on zawsze jednaki, nigdy się na nikogo nie oburza, nigdy z nikim nie prowadzi żadnych swarów, nie narzeka nigdy i nigdy na nikogo i na nic się nie skarży — nigdy nawet głośniej się nie odezwie — jest w domu tak, jakby go nie było; wszyscy go też lubią: i domownicy i sąsiedzi, a najwięcej kocha go Pan Jezus. Przypatrzcie się takiemu cichemu człowiekowi, a zobaczycie, że on zawsze uśmiechnięty, zawsze szczęśliwy — dlaczego? bo w jego sercu panuje spokój, bo on

ujarzmił wszystkie swoje namiętności i żadnej nie da się porwać — jest zawsze jak skała wśród bałwanów morskich. Gdy w porze letniej wszystko ułoży się do snu i w powietrzu nastąpi cisza tak, że i listek na drzewie się nie ruszy, a księżyc, wyglądnąwszy z poza białej chmurki, rozświetli ciemności, wołamy wszyscy mimowoli: o jakiż przyjemny ten wieczór! jakże miło dziś na polu! Otóż podobnego wrażenia doznaje się, kiedy się wejdzie do domu, w którym panuje św. cisza. A co to za dom? To dom czcicieli Serca Jezusowego! Nie usłyszysz tam kłótni, nie znanem tam przekleństwo, nie słychać tam gderania, ani narzekania, tam nawet nikt głośniej odezwać się nie poważy. Jest w domu ludzi kilkoro, ale wszyscy żyją w św. zgodzie i miłości, nikt tam się nie leni, wszyscy pracują, może nawet i cierpią, ale w cichości — wszedłszy tam, zdaje ci się, że do kościoła wszedłeś — tak czuć tam ducha Bożego! A idź do domu innego, a cóż tam zdaleka już słyszysz? Przekleństwa tylko i wyzwiska, kłótnie i swary, narzekania i złorzeczenia. Mąż kłóci się z żoną, matka przeklina i wyzywa własne swe dzieci, dzieci odpowiadają zuchwale i ostro swoim rodzicom, rodzeństwo dokucza sobie wzajemnie i jedni płaczą na drugich. Istne tam piekło! Dlaczego? Bo tam nieznaną jest cnota cichości. W domu takim — powiedzcie sami! — czy może być błogosławieństwo Boże? Czy kochają tam ludzie Najśw. Serce Jezusa? Prawda? że nie! Ach! tak! Bo spokój i cichość to znak, po którym można poznać prawdziwych miłośników Serca Jezusowego! A u was w domu jakże jest? czy jest tam zawsze *cicho?* Czy nie trzeba tam w tym kierunku jakiej poprawy? Ach mnie się zdaje, że między wami mało jeszcze jest znaną i mało praktykowaną ta święta cnota cichości. Dlatego proszę

was, Najmilsi! błagajcie to pełne cichości Najśw. Serce Jezusa o tę cnotę i w tym celu wołajcie często każdego dnia, choćby i sto i tysiąc razy przez dzień: »*Jezu cichy i pokornego Serca! uczyń serce moje według Serca Twego!* — powtarzajcie te słowa szczególnie wtedy, kiedy gniew w sercu waszem się obudza i kiedy przykrość was jaka spotka — spoglądajcie przytem na obraz Serca Bożego, całujcie go, jeśli można, a da Bóg, że w krótkim czasie staniecie się na wzór Serca Bożego cichymi i »*znajdziecie odpoczynek duszom waszym*«[1]) i będziecie błogosławieni — błogosławieni tu na ziemi i błogosławieni po śmierci wedle słów samego Jezusa: »*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię*«[2]). Amen.

[1]) Mat. XI. 29.
[2]) Mat. V. 4.

XII.

Prawdziwy czciciel Serca Jezusowego powinien być pokornym.

Nie ma zaprawdę cnoty, któraby tak serca nasze udoskonalała i Sercu Jezusowemu tak je czyniła podobnemi jak pokora, oparta na miłości bożej. Nie! Ja za mało powiedziałem! Mając na celu zbliżenie was do Najśw. Serca Jezusowego i uczynienie was podobnymi do Niego — pragnąc wskazać wam drogę do Serca Bożego, muszę powiedzieć, że jedna tylko jest tam i jedyna droga, a to droga pokory.

Za czasów św. Filipa Neryusza żyła w pobliżu Rzymu jedna zakonnica, którą wszyscy mieli za świętą. Wiadomość o tem doszła aż do uszu Ojca Świętego, który chcąc się o tem przekonać, posłał do niej tegoż właśnie kapłana św. Filipa. Święty ten, wszedłszy do klasztoru, kazał sobie zaraz przywołać ową zakonnicę, a kiedy przed nim stanęła, poprosił ją, aby mu oczyściła jego buty zabłocone. Ofuknęła go za to owa zakonnica, a Święty nic więcej nie pytał, lecz wyszedł natychmiast z klasztoru i tak powiedział o niej Ojcu św.

Nie jest to żadna święta, bo jej brak najważniejszej cnoty, t. j. pokory.

O faryzeuszu znowu opowiedział nam sam P. Jezus, że przyszedł do Kościoła i modlił się, a w modlitwie tej wypominał, że dwa razy w tydzień pościł, że dawał, ubogim hojne jałmużny itd. a jednak wszystko na nic mu się nie przydało — nie wejrzał Bóg nawet na jego modlitwę, nie miłymi mu były jego posty i jałmużny — a dlaczego? — bo nie miał pokory! Widzicie stąd, Najmilsi! że pokora jest ze wszystkich cnót najważniejszą i najpotrzebniejszą, bo na niej, jak dom na fundamencie, wszystkie opierać się muszą. Za nic wiara, za nic miłość, za nic posty, za nic jałmużny, za nic spowiedzi nawet i Komunie św., za nic cuda nawet, choćby je kto czynił, jeśli brak jest pokory. Kiedy razu jednego pytano się św. Augustyna, co jest najpotrzebniejszem człowiekowi, żeby był zbawiony, to odpowiedział na to tak: Najpotrzebniejszą człowiekowi jest najpierw pokora, a drugie: pokora, i trzecie: dziesiąte i aż do końca pokora. Otóż tej pokory musicie się nauczyć koniecznie — drogie moje dusze! Skoro pokora jest warunkiem zbawienia i warunkiem zjednania sobie miłości Serca Bożego, to musicie, musicie koniecznie wszyscy stać się pokornymi. Na czem polega ta pokora? Zależy ona na tem, żebyśmy 1) uznali swoją nicość, 2) żebyśmy sami sobą gardzili, 3) żebyśmy pragnęli tego, aby i inni nami gardzili i cieszyli się tem naprawdę, gdy inni wzgardę nam okazują. Żebyście lepiej zrozumieli, na czem polega pokora, muszę wam to odmalować, jak się zachowuje człowiek pokorny najpierw wobec Boga, potem wobec bliźnich swoich, a na końcu wobec siebie samego. Człowiek pokorny uniża się przedewszystkiem wobec

Pana Boga i wszystko, czem jest i co ma, Bogu przypisuje. Chwali więc np. kto człowieka pokornego za jego rozum, za jego zręczność, za jego dzieła, to on w duszy swojej i wobec ludzi mówi z Psalmistą: *„Nie mnie to, nie mnie, ale imieniowi Bożemu niech będzie za to chwała“* [1]). Jeśli Bogu spodoba się spuścić na niego jaki krzyż, nie skarży się nigdy i nie narzeka, lecz zgadza się zawsze w milczeniu z tem, co Bóg z nim zarządzi. Nie skarży się więc na ubóstwo, nie narzeka na chorobę, nie szemrze na słotę, na nieurodzaj, nie żali się na nieszczęścia, lecz powtarza z Jobem: *Jeśliśmy dobre przyjęli z ręki Bożej, złego czemuż byśmy przyjmować nie mieli* [2]) i to drugie: *niech będzie we wszystkiem imię Pańskie uwielbione* [3]). Wobec bliźnich uważa człowiek pokorny siebie zawsze za najgorszego — nie krytykuje więc innych, nie mówi nigdy o cudzych wadach i nigdy nad nikogo się nie wynosi i nie szuka chwały swojej — kryje się więc z zaletami i zdolnościami swoimi, nigdy o sobie nic nie mówi, ostatnie zawsze i wszędzie zabiera miejsce i co najgorsze, to zawsze dla siebie bierze. Jeśli go kto znieważy, lub przykrość mu wyrządzi, nie gniewa się nigdy o to człowiek pokorny, nie mści się, ale dziękuje jeszcze Bogu za to, że miał sposobność ucierpieć coś dla Jego imienia. Względem siebie samego człowiek pokorny nic sobie nie przypisuje, nigdy o sobie wysoko nie myśli i ma się zawsze za godnego tylko pogardy — nie występuje więc nigdy ostro i rozkazująco, nie broni się, gdy mu kto coś zarzuca i nie robi nigdy

[1]) Ps. 113. 1.
[2]) Job. 2. 10.
[3]) Job. 1. 21.

nic w tym celu, żeby sobie pozyskać chwałę i znaczenie. Człowiekowi pokornemu wszędzie i zawsze chodzi tylko o chwałę Bożą. Za to wszystko cóż czeka człowieka pokornego? To przedewszystkiem, że go Jezus miłuje swojem Najśw. Sercem i obsypuje go rozlicznemi łaskami tu na ziemi, a po śmierci obdarzy go wieczną szczęśliwością. Rozkazał przecież uczyć się nam od siebie pokory i dodał, że kto się jej nauczy, ten znajdzie odpoczynek dla swej duszy w niebie, mówił bowiem: *„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* [1]), a Pismo św. mówi, że: *niebo i ziemia przeminą, ale Jego słowa nie przeminą“* [2]) — dotrzyma więc co obiecał. Skoro więc niebo nam obiecane za pokorę, to weźmyż się do ćwiczenia w tej cnocie i na każdy dzień prośmy o nią Najsłodsze Serce Jezusa i w tym celu choćby i sto i tysiąc razy przez dzień wołajmy do Niego: *Jezu cichy i pokornego serca! uczyń serca nasze według Serca Twego“*. Amen.

[1]) Mat. 11. 29.
[2]) Mat. 24. 25.

Nabożeństwo pierwszo-piątkowe.

1. Msza św. uroczysta »*cum Gloria Credo et unica oratione*« w kolorze białym (o ile na ten dzień nie przypada święto pierwszej, albo drugiej klasy, albo wigilia, lub oktawa uprzywilejowana) z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce.

(Dekret Ojca św. Leona XIII z dnia 28 czerwca 1889 — dekr. Kongregacyi Obrzędów z dnia 20 maja 1890 i z dnia 15 listopada 1889. W czasie poza Wielkanocą opuścić należy »Alleluja« dekret tejże Kongregacyi z dnia 5 kwietnia 1895).

2. Czytanka lub przemowa stosowna w czasie Mszy św.

3. Po skończonej Mszy św. na najniższym stopniu ołtarza:

Litania do Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

Papież Leon XIII dekretem Kongr. św. Obrzędów z dnia 2 kwietnia 1899 r. zatwierdził tę Litanię dla całego świata katolickiego; przywiązany jest do niej odpust 300 dni.

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison. Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże,
Synu Odkupicielu świata Boże,
Duchu święty Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,
Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego,
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy od Ducha świętego ukształtowane,
Serce Jezusa, z Boską osobą Słowa zjednoczone,
Serce Jezusa, Majestatu nieskończonego,
Serce Jezusa, świątynio Boga,
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios,
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
Serce Jezusa, skarbnico sprawiedliwości i miłości,
Serce Jezusa, pełne miłości i dobroci,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
Serce Jezusa, któreś królem wszystkich serc i celem ich,
Serce Jezusa, w którem są wszystkie skarby mądrości i umiejętności,
Serce Jezusa, w którem cała pełnia Bóstwa mieszka,
Serce Jezusa, w którem sobie Ojciec dobrze upodobał,
Serce Jezusa, z krórego pełności wszyscyśmy wzięli,
Serce Jezusa, pożądanie wzgórz wiekuistych,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,

Zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,
Serce Jezusa, źródło życia i świętości,
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, zelżywościami nasycone,
Serce Jezusa, starte dla grzechów naszych,
Serce Jezusa, posłuszne aż do śmierci,
Serce Jezusa, włócznią przebite,
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy,
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
Serce Jezusa, ofiaro za grzechy,
Serce Jezusa, zbawienie w Tobie ufających,
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
Serce Jezusa, rozkoszy wszyskich Świętych,
} Zmiłuj się nad nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
V. Jezu cichy i pokornego Serca,
R. Uczyń Serce nasze według Serca Twego.

Módlmy się:

Wszechmogący wieczny Boże, wejrzyj na Serce najmilszego Syna Twojego i na chwałę i zadośćuczynienia, jakie Ci za grzeszników składa, a gdy oni do Twego miłosierdzia się udają, Ty im łaskawie przebacz, w Imię tegoż Syna Twego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

4. Modlitwa z intencyą miesięczną: (znajduje się na ostatniej stronicy »Posłańca Serca Jezusowego« i jest na każdy miesiąc inna).

5. Akt poświęcenia całego rodu ludzkiego Najsł. Sercu Jezusowemu,

przepisany przez Papieża Leona XIII. Encykliką z 25 maja 1899.

Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas korzących się u stóp Twego ołtarza. Twoją jesteśmy własnością i do Ciebie należeć chcemy; oto dzisiaj każdy z nas oddaje się dobrowolnie Najsłodszemu Sercu Twemu, aby jeszcze ściślej zjednoczyć się z Tobą. Wielu nie zna Ciebie wcale; wielu odwróciło się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi. Zlituj się nad jednymi i drugimi, o Jezu najłaskawszy, i pociągnij wszystkich do świętego Serca Twego. Królem bądź nam, o Panie: nietylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom narnotrawnym, którzy Cię opuścili. Spraw, aby do domu rodzicielskiego wrócili co prędzej i nie zginęli z nędzy i głodu. Króluj tym, których albo błędne mniemania uwiodły, albo niezgoda oddziela; przywiedź ich do przystania prawdy i jedności wiary, aby rychło nastała jedna owczarnia i jeden pasterz.

Króluj wreszcie tym wszystkim, którzy w starem a przesądnem pogaństwie żyją, i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego. Zachowaj Kościół Twój o Panie, i użycz mu bezpiecznej wolności. Spraw, aby ze wszystkiej ziemi od końca do końca jeden szedł głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie; Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

6. Kilka »*Ojcze nasz*« na te lub inne intencye, które zapowiada się przed każdem »Ojcze nasz«: za nawrócenie grzeszników... Za chorych z naszej parafii... Za strapionych... Za pracowników na Saksach... Za rodziców, aby dzieci swoje po bożemu wychowali... Za młodzież, aby w św. czystości i bojaźni bożej żyła... Za poważniowych i w gniewie trwających... i t. d.

7. Pieśń: *Każda żyjąca dusza* i pokropienie wodą święconą.

NIHIL OBSTAT.

Tarnoviae, die 1. Octobris 1910.

Dr. Stanczykiewicz
Censor.

Nr. 2536.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Episcopali.

Tarnoviae, die 3. Octobris 1910.

(L. S.) † *Leo, Eppus.*